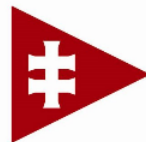


MYŚL PRASKA



Grudzień - 2017

ISSN 2451 - 4187 Redaktor naczelny: Sławomir Wojdat

Z Pragi do Belwederu Marszałka Piłsudskiego powrót do władzy

5 grudnia obchodziliśmy 150. rocznicę urodzin Józefa Piłsudskiego. W ubiegłym roku minęła 90. rocznica przewrotu majowego, który – rozpoczęty po prawej stronie Wisły - odbywał się na ulicach Warszawy w dniach 12-15 maja 1926 r. Warto o tym przypomnieć na koniec ogłoszonego przez Sejm RP Roku Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Polska scena polityczna okresu przedmajowego (1922 - 1926) przeżywała częste wstrząsy i permanentne zmiany rządów, co ewidentnie nie podobało się społeczeństwu. Przez brak gabinetowej stabilizacji cierpiała gospodarka (masakra krakowska 1923), nie wspominając o obronności państwa i polityce zagranicznej. Dwukrotnie (Rapallo 1922 i Locarno 1925) doszło do zbliżenia naszych odwiecznych wrogów Rosji i Niemiec. Zamordowano pierwszego Prezydenta Polski... Większość obywateli z utęsknieniem spoglądała w stronę Sulejówka, do którego na polityczną emeryturę udał się Józef Piłsudski.

Pierwszy Marszałek Polski, po niemalże trzydziestoletniej pracy na rzecz odzyskania i utrzymania przez Polskę Niepodległości, pragnął odpocząć od życia publicznego. Nie oznaczało to jednak, iż zupełnie przestał obserwować tego, co działo się przy Wiejskiej. Prywata, dyletantwo i ogólna degrengolada establishmentu irytowały samotnika z „Milusina” i powoli przekonywały go do podjęcia działania.

Józef Piłsudski, jako osoba prywatna, udzielał wywiadów i komentował życie polityczne kraju na łamach prasy. Mogłoby się wydawać, że tym sposobem, przy sile własnego autorytetu, przekona polską klasę polityczną do refleksji i zejścia ze złej ścieżki partyjniactwa. Tak się nie stało. W dodatku politycy poszczególnych partii zauważyli zagrożenie z prawej strony Wisły i rozpoczęli kampanię prowokacyjną skierowaną w Sulejówkę.

„Mówią, że Piłsudski ma za sobą wojsko, jeśli tak, to niech bierze władzę siłą (...), jeśli Piłsudski nie zrobi tego, to zdaje się, nie ma jednak tych sił za sobą” – cytat premiera Wincentego Witosa zamieścił „Nowy Kurier Polski” 9 maja 1926 roku. Był to bezpośredni skutek wydarzeń, które

rozpoczęły się 12 maja 1926 r. rozmową Piłsudskiego z Prezydentem RP Stanisławem Wojciechowskim na moście Poniatowskiego.

"Jesteś jak stara świeca. Ja cię zapaliłem i ja cię zdmuchnę" – miał powiedzieć Józef Piłsudski do ówczesnego Prezydenta, który zwrócił się ku wiernym mu oddziałom i rzekł: "Żołnierze, spełnijcie swój obowiązek". Marszałek rozumiał, że już nie ma odwrotu. Pragnął problem demoralizacji władzy, która pchała Polskę w przepaść, rozwiązać na drodze legalnej. Tym razem ta metoda zawiodła.

Oddziały wierne Piłsudskiemu, na skutek blokady mostu Poniatowskiego, ruszyły z Rembertowa na Zamek Królewski przez most Kierbedzia. Miała to być demonstracja wojskowa, ale z nieznanymi do dziś przyczyn jedna ze stron otworzyła ogień. Tak rozpoczął się przewrót majowy, który zakończył się zwycięstwem i powrotem Piłsudskiego do Belwederu, skąd kształtował polską politykę do 1935 r. A może i do dziś?

Adam Stefan Lewandowski

O. Marian Żelazek, polski misjonarz-wspomnienia wigilijne z Indii.

„Jako chłopiec nigdy nie myślałem, że Boży wiew poniesie mnie kiedyś do Indii, że ja, który nigdy przed tym nie widziałem naszego polskiego Bałtyku, spędzę lata nad Zatoką Bengalską, że będę kiedyś budował świątynię w Puri, w samym sercu hinduizmu, na cześć Tej „co Jasnej broni Góry i w Ostrej świeci Bramie”...i że na końcu mojego życia stanę się „bonobasi” „pustelnikiem”.

/O. Marian Żelazek, SVD, Puri 1993 r.(z listu do ks. L. Stępnika-współwięźnia)

O. Marian Żelazek werbista, były więzień Dachau i Gusen w latach 1940-1945, po wojnie misjonarz wśród trędowatych w Indiach, po wyjściu z obozu pisał: *„W obozie w Dachau codziennie byłem świadkiem ludzkiej tragedii. Poprzysiąłem sobie, że jeżeli uda mi się ocaleć, zrobię wszystko, by poprawić świat”.* Ocalał. Poprawiał świat w Indiach.

Ks. Marian Żelazek urodził się 30 stycznia 1918 r. w miejscowości Pałędzie k. Poznania. We 1932 r. wstąpił do niższego Seminarium Księży Werbistów w Górnej Grupie. We wrześniu 1937 r. rozpoczął nowicjat w seminarium duchownym Księży Werbistów w Chłudowie koło Poznania. Pierwsze śluby zakonne złożył 4 września 1939 r. Dnia 22 maja 1940 r. gestapo aresztowało wszystkich werbistów, wykładowców, wśród aresztowanych Mariana Żelazka, oraz internowanych księży i przez Fort VII w Poznaniu wywieziono ich do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau: *„Za drutami obozu rozpoczął się nasz powtórny nowicjat. Trwał on pięć długich lat. Nie były to jednak stracone lata. Tam dojrzywałem, tam rozumiałem głębiej człowieka i życie”* wspominał po wojnie O. Marian Żelazek.

KL Dachau

Bramę obozową, założonego w Niemczech 22 marca 1933 r., pierwszego niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, z cynicznym napisem „Arbeit macht frei” - „Pracą do wolności” O. M. Żelazek przekroczył 25 maja 1940 r. Od tej chwili był więźniem (*Häftling*), numer-28834, dla Niemców człowiek bez wartości. W drugiej izbie, rozebrany do naga (*to było bardzo poniżające*) – musiał oddać rzeczy osobiste oraz przedmioty kultu religijnego. Po kąpeli otrzymał pasiaste, więzienne łachmany. Na nogi płócienne pantofle na drewnianej podeszwie. Skierowany do bloku mieszkalnego rozpoczął sześciotygodniową kwarantannę. Księża polscy zajmowali baraki nr 28 i 30. Wszystkich polskich księży zaliczono do *Schutzhäftling* - więźniów polityczny.

Mauthausen - Gusen.

Po trzymiesięcznym pobycie w Dachau, 2 sierpnia 1940 r. został skierowany, wraz z 150 polskimi duchownymi do Gusen, jednej z filii obozu Mauthausen. Obóz ten utworzony wiosną 1940 r. został zakwalifikowany przez SS do *Stufe III* do obozów trzeciej kategorii, najcięższych, przeznaczonych dla więźniów nie nadających się do resocjalizacji. Obóz ten nazywano „ostatecznym rozwiązaniem”, a jedyne wyjście z obozu – jak informował komendant obozu Karl Chmielewski - prowadziło przez komin krematorium. Do głównych zajęć więźniów należała praca w kamieniołomach *Kastenhofön*, mordercza i wyniszczająca, często 12 godzin na dobę. Wszystkie prace, nawet te najcięższe wykonywane były ręcznie. Każdego dnia, z kamieniem na ramionach (ważyły od 40 do 50 kg), pokonywał kilka razy dziennie kamienne „schody śmierci” - droga ta była nazywana także „ścianą spadochroniarzy” - do odległego o 500 m, będącego w budowie obozu. Do Dachau, ks. Marian Żelazek powrócił dopiero pod koniec 1941 r.).

O. Marian Żelazek po wyzwoleniu z Dachau nie wrócił do Polski, udał się do Rzymu i tam w przyjął 18 września 1948 r. święcenia kapłańskie. W dniu 21 marca 1950 r. rozpoczął działalność misyjną w Indiach w nowej werbistowskiej stacji misyjnej w Sambalpur w północnej części indyjskiego stanu Orissa.

Wiele lat później pisał: *„Przybyłem do mojej nowej ojczyzny z mojego własnego wyboru dnia 21 marca 1950 r. W obozie koncentracyjnym mój ideał misjonarza - kapłana wzrósł jeszcze silniej. Jeżeli Pan Bóg przedłuży moje ziemskie życie ponad czas kacetu, ofiaruję je dla ratowania życia wiecznego dusz nieśmiertelnych”*. („Biuletyn Informacyjny Księży byłych Więźniów Niemieckiego Obozu Koncentracyjnego Dachau”, nr 23/1993).

Przez pierwsze 25 lat pracował wśród Adibasów, żyjących w dżungli koczowników. W pierwszych latach misji Sambalpur podróżowali

misjonarze wyłącznie na rowerach: „*Jako chłopak nie wyobrażałem sobie inaczej misjonarza, jak tylko na koniu. Misja Sambalpur zniszczyła ten obraz. Żaden koń nie mógł dokonać tego, co rower w terenowych warunkach misji*”. (j. w)

W Sambalpur był inspektorem szkół podstawowych, budowanych w dżungli. Do 1962 r. powstało 171 misyjnych szkół podstawowych. Założył niższe seminarium dla diecezji Sambalpur. Był dyrektorem gimnazjum misyjnego, sekretarzem wszystkich szkół misyjnych w okręgu misji Sambalpur oraz proboszczem w małej parafii Bondamunda.

W 1975 r. objął placówkę w Puri, w jednym z największych miast hinduskich, gdzie pracował do końca życia. Tam zajmował się pracą wśród trędowatych, ludzi odrzuconych, pozostawionych samym sobie. W Puri w 1980 r. otworzył dla nich leprozorium, a w 1984 r. szkołę dla dzieci z rodzin trędowatych. W 1988 r. założył ośrodek – schronisko dla trędowatych, wybudował kościół i szkołę: „*Opieka nad chorymi na trąd, ich dziećmi i rodzinami, zabezpieczeniem ich bytu – oto polski misjonarz*”- pisał.

Bardzo cenne są listy pisane przez O. Marian Żelazka do ks. Leona Stępniaaka, współwięźnia niemieckich obozów koncentracyjnych. Pisał o sobie, o ludziach, dla których wyjechał do Indii, o swojej pracy misjonarza. To piękne listy, w których zawarł samego siebie.

Z sentymentem wspominał Wigilie Bożego Narodzenia w Polsce: „*Moja ostatnia gwiazdka w Polsce była w roku 1939. Potem przyszły różne gwiazdki na różnych miejscach i w różnych krajach, ale zawsze były wypełnione smętkiem za gwiazdką w Polsce (...). W naszej kolonii trędowatych nie mieliśmy wieczerzy wigilijnej, ale była wielka uczta gwiazdkowa dnia 25 grudnia. Wszyscy tak zwani „napiętnowani” trędowaci z ich rodzinami wzięli w nim udział: razem 848 osób. Był to niezapomniany widok. W tym dniu żaden trędowaty nie był głodny, nie żebrał na ulicy. Byli zadowoleni i szczęśliwi. „Boro Dino” - Wielki Dzień, tak tutaj nazywają gwiazdkę. Nasz salka operacyjna, mimo swoich braków, jest ostatnią deską ratunku dla pewnego rodzaju trędowatych, przed którymi zamykają się drzwi ogólnego szpitala. Są oni przedstawicielami zaniedbanego trądu. Od czasu do czasu przychodzą tacy do nas, z ostatnimi strzępami człowieczeństwa, aby umrzeć w miłosiernych rękach Chrystusa*”(z listu z grudnia 1995 r. do ks. L. Stępniaaka). .

Za zebrane przez współwięźniów Dachau pieniądze, kupił dla swoich chorych podopiecznych nowy ambulans: „*Dnia 15 lipca 1996 <biały anioł> zakupiony z waszych ofiar został nam oddany do użytku*”.

Działalność misyjną O. Mariana Żelazka wspierali przyjaciele, współpracownicy werbiści, ludzie świeccy, instytucje państwowe, głównie z Wielkopolski, także z Pragi czeskiej. Wielkim przyjacielem Misji był prof. dr

hab. Zbigniew Pawłowski, z Akademii Medycznej w Poznaniu, przewodniczący Rady Fundacji Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”. O. Mariana wspierał także Arcybiskup Metropolita Poznański, Jerzy Stroba. W małym szpitaliku, w kolonii trędowatych zęby leczyła pani Anna Tarajkowska, prawdziwa poznanianka: „Cóż to był za widok, ponieważ trędowaty posadzony na fotelu dentystycznym, jak na tronie”.

W 1993 r. O. Marian Żelazek pisał z Indii (archiwum autorki): *Dziękuję tym, co przysyłają paczki z odzieżą i lekarstwami. Bardzo cennym artykułem w takich paczkach jest mleko w proszku. W Indiach „kraju świętej krowy” ogół dzieci nie zna, co to jest mleko do picia, a tak im jest ono potrzebne (...). Na początku 1993 r. naszą kolonię odwiedziła P. Dr. med. Maria Kowalska, specjalistka dermatolog z Kielc. W dniach od 18 marca do 13 kwietnia zjawili się członkowie wyprawy Medyczno-Stomatologicznej z Akademii Medycznej w Poznaniu (...). Byli jak prawdziwi ambasadorowie dla sprawy Chrystusa...”*

Zawsze odnosił się z miłością do „wykluczonych”: *„Piszę ten list po pracy w kolonii trędowatych. Wstrząsnęło mnie spotkanie z jedną staruszką. Taka okruszynka ludzka, staniająca się ze słabości... bez cienia pretensji do świata i do jej własnej rodziny, która zamknęła drzwi rodzinnego domu przed trędowatą babcią, zostawiając ją bezradną (...). A co z jedzeniem, gdzie śpi w nocy? Nie mogłem oderwać oczu od tej nie umiejącej się żalić trędowatej babci. Od dzisiaj nie będziesz samotna ani głodna. Takiej i jej podobnych Babć w Naszej Kuchni Miłosierdzia mamy 75 (...). Budowa Centrum Duchowości pod wezwaniem św. Arnolda jest chyba moim ostatnim „snem” misjonarza. Miałem ich dużo w moim życiu misjonarskim. Spełniały się one przy pomocy Bożej i waszej i niech tak będzie z tym ostatnim”*.

W innym z listów do Ks. L. Stępniaaka w 1995 r.: *„Wyciągnięta ręka nie zawsze prosi o jałmużnę. Przekonałem się o tym, gdy niedawno temu czekałem na platformie stacyjnej na spóźniony pociąg. Zauważyłem zbliżającą się staruszkę. Była na pół ślepa. Wyciągnęła do mnie drżącą rękę. Prosiła mnie, ażeby kupić jej „pano”, pewnego rodzaju mieszanka do żucia. Wziąłem od staruszki tę jedną rupię i poszedłem na poszukiwanie „pano”. Przypomniały mi się czasy z obozu koncentracyjnego w kamieniołomach w Gusen, gdyśmy byli młodzi. Wracając w szeregach do obozu po całodziennej ciężkiej pracy, z kamieniem na barkach, upatrywaliśmy sobie współwięźnia, który z ledwością dźwigał swój kamień i uwalnialiśmy go od niego, dodając jego kamień do naszego. Jak błyskawica radość i wdzięczność rozjaśniały na chwilę noc lagrowego życia. Pomoc staruszce na platformie kolejowej była łatwiejsza”*. (archiwum autorki)

O. Marian zmarł 30 kwietnia 2006 r. Uroczystości pogrzebowe

rozpoczęły się w Puri 1 maja 2006 r. Hołd polskiemu opiekunowi trędowatych złożyły tysiące ludzi. Po ceremoniach pogrzebowych został przewieziony do Jharsuguda i pochowany - zgodnie z życzeniem - na cmentarzu werbistowskim.

„Śmierć Ojca Mariana, misjonarza Indii, nappełniła mnie smutkiem. Wspominam o. Mariana Żelazka, jako współwięźnia pobytu w tych obozach, przez pięć lat. Duchowo trzymała nas modlitwa (...). W jednym z ostatnich odwiedzin w 2004 r., żegnałeś się ze mną słowami: Do zobaczenia w Niebie (...). (Ks. L. Stępiak).

Ks. Marian Żelazek był kilkakrotnie wyróżniony prestiżowymi nagrodami: Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski, honorowe obywatelstwo miasta Poznania i wiele innych. W 2002 r. był kandydatem do Pokojowej Nagrody Nobla. Ostatni raz w Polsce był w 2004 r., na Jubileuszu święceń kapłańskich ks. Leona Stępiaka, i tam poznałam tego niezwykłego Kapłana, który w Indiach przebywał 56 lat : *„Ojczy, jak długo jesteś w Indiach - pyta mnie jeden z tutejszych. Patrząc na pytającego i oceniając jego wiek, śmiało odpowiadam; „dłużej niż Ty”. „Jak to dłużej, ja się tutaj urodziłem”. Jednak ja mam rację „Ile masz lat” „Trzydzieści sześć” - odpowiada. „Widzisz, ty nie byłeś jeszcze w Indiach, a ja już byłem. Ja jestem tutaj od 46 lat..., a jednak zdaje się że to było wczoraj.”*

Anna Jagodziński

Czym jest wolność i indywidualność w dzisiejszych czasach.

Dziś przez cały czas i wszędzie jesteście oszukiwani i mamieni. Przekaz idzie z ekranu telewizora, głośnika radia, stron gazet czy internetowych portali. Czym według tego przekazu jest wolność i indywidualność ?

Moda kreowana przez projektanta tzw. dyktatora mody. I tu przy słowie dyktator powinna nam zapalić się czerwona lampka. Jak to w praktyce wygląda? Miliony ludzi ubranych podobnie, noszących te same przedmioty, dziewczyny umalowane podobnie, i gdzie tu jest ta indywidualność, i jak się ma do tego hasło z reklam „Bądź sobą”. Co to oznacza? Ci ludzie mają wybór pomiędzy jednym, a drugim projektantem, pomiędzy tymi, w której grupie się znajdują, czy moda, za którą będą podążać dotarła do miliona, czy do kilkudziesięciu milionów ludzi.

Jeszcze gorszy jest przekaz płynący ze środków masowego przekazu i portali społecznościowych. Proponują one łatwy i prosty sposób na życie. Nie wymaga on żadnego myślenia, czy hamowania zwierzęcych instynktów. Ten przekaz mówi, oddajcie się nam bezgranicznie, powiemy wam co macie robić, jak myśleć, czy żyć, nie musicie się hamować w niczym. W zamian oczekujemy od was bezwzględności posłuszeństwa. Nie ważcie się wyłamać, nie ważcie się myśleć i robić inaczej niż my chcemy.

W zamian za posłuszeństwo dostaliście od nas narkotyki, nowy smartfon, nowy gadżet, dostęp do portalu społecznościowego. Miliony ludzi skomlących o „zabawki”, jednolita bezbarwna masa, którą na myśl o odebraniu „używek” ogarnia dziki i niepohamowany strach. Ta dzikość przenosząca się na agresje do wszystkich, którzy myślą inaczej. Uzależnienie może być nie tylko od narkotyków, alkoholu czy papierosów. Uzależnić się można od przekazu płynącego z mediów, czy korzystania z portali społecznościowych. W tym miejscu każdy kto choć trochę korzysta z własnego mózgu powinien zrobić sobie test. Przestańcie przez tydzień korzystać z Facebooka czy Twittera, przestańcie oglądać telewizję czy nie włączajcie komputera. Kto z was wytrzyma przez ten okres, kto z was nie będzie miał objawów odstawienia od środka uzależniającego ?

Czym tak naprawdę jest wolność i indywidualność?

Wyraża się ona przede wszystkim w możliwości samodzielnego myślenia, w analizowaniu informacji i wyciąganiu wniosków.

Czy tradycja i kultura narodowa może hamować indywidualność?

W ramach świata, który dąży do globalizacji i jednolitości, to Naród, jako jednostka, staje się wyrazicielem wolności i indywidualności. Budowanie własnej indywidualności trzeba zacząć od podstawy. W naszym przypadku taką podstawą jest nasza Polska historia i tradycja, która trwa od ponad tysiąca lat, historia oparta na wartościach chrześcijańskich. W ramach polskości stajemy się indywidualistami w odróżnieniu od całego zglobalizowanego świata. Nie czerpmy bezkrytycznie, z całości wybierzmy indywidualną, naszą drogę. Wybierzmy spośród tych wszystkich, którzy budowali wielkość naszej Ojczyzny. Jest ich tak wielu, że trudno nam będzie wpaść w jednolitość, czy okazać się bezmyślną masą.

Sławomir Wojdat

<p style="text-align: center;">Fragment homilii ks. Boguckiego (Duchowy ojciec ks. Jerzego Popiełuszki)</p>
--

Po co wspominamy tamto pokolenie, które już swoje zrobiło i prawie odeszło ? Wyrosło nowe pokolenie, które ma przejąć ducha miłości i umiłowania wolności. W czasie powstania Warszawskiego przebiegał front między barykadami, ulicami, piwnicami, na klatkach schodowych, w kościołach. A teraz ? Gdzie przebiega front ? Może w twoim sercu w twojej rodzinie , w pracy / Sam nie wiesz kto jest twoim przyjacielem a kto wrogiem. Tak jak tamci w czasie wojny i Powstania Warszawskiego okazali nie tylko hart ducha i męstwa ale i umiłowanie tych wartości które stanowią najwyższe dobro Ojczyzny , tak nowe pokolenie nie może dać się zniewolić ale ma bronić tych samych narodowych wartości, jakimi są wiara i moralność chrześcijańska , miłość i wolność kultura i tradycje ojczyste. One to właśnie przesądzą o tożsamości narodu polskiego. Dziś nie w okopach

i na barykadach trzeba walczyć nie o kamienice i dobro materialne ale o dusze dzieci młodzieży i dusze całego narodu.

„Testament” Druhny Hanny Szczepanowskiej

W zmartwychwstanie Polski wierzył laureat Nagrody Nobla, Maurice Maeterlinck. Kiedy ważyły się losy świata napisał o Polsce i Polakach: „Najszlachetniejsza najbardziej bohaterska rasa jaka wydała Ziemia. Naród który nie umiera, naród którego kolejne zmartwychwstania stały się podziwem świata i który z najbardziej niesprawiedliwego grobu czerpie nieśmiertelne życie” **Wiec odbudowaliśmy Ducha Narodu, a teraz powróćmy majestat naszej ojczyzny.**

Św. Jan Paweł II: "Boże Narodzenie jest świętem człowieka"

„Orędzie to kieruję do każdego człowieka; do człowieka w jego człowieczeństwie. Boże Narodzenie jest świętem człowieka. Rodzi się człowiek. Jeden z miliardów ludzi, którzy się urodzili, rodzą się i będą się rodzić na ziemi. Człowiek, element składowy wielkiej statystyki. Nie przypadkiem Jezus przyszedł na świat w okresie spisu ludności, kiedy cesarz rzymski chciał wiedzieć, ilu poddanych liczy jego kraj. Człowiek, przedmiot rachunku, rozważany w kategorii ilości, jeden wśród miliardów.

I równocześnie jeden, jedyny, niepowtarzalny. Jeżeli tak uroczyste obchodzimy narodzenie Jezusa, czynimy to dlatego, aby dać świadectwo, że każdy człowiek jest kimś jedynym i niepowtarzalnym. Jeżeli nasze statystyki ludzkie, ludzkie katalogowania, ludzkie systemy polityczne, ekonomiczne i społeczne, zwykłe ludzkie możliwości nie potrafią zapewnić człowiekowi tego, aby mógł się narodzić, istnieć i działać jako jedyny i niepowtarzalny, wówczas to wszystko zapewnia mu Bóg. Dla Niego i wobec Niego człowiek jest zawsze jedyny i niepowtarzalny; jest kimś odwiecznie zamierzonym i odwiecznie wybranym, kimś powołanym i nazwanym własnym imieniem”
(Watykan, 25 grudnia 1978 roku).

Redakcja: tel. 661 594 207, e-mail: myslpraska@gmail.com

Wersja elektroniczna: <http://tmptik.org.pl/mysl-praska/>

**Współpraca: Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury:
biuro@tmptik.org.pl**

<https://www.facebook.com/Towarzystwo-Miłośników-Polskiej-Tradycji-i-Kultury-900168683364092/?fref=nf>

Zapraszam do współpracy i wsparcia. W przypadku darowizny na Myśl Praską proszę o dopisek " Darowizna na Myśl Praską " Darowizny proszę przekazywać na numer konta TMPTiK:

**Bank PKO SA VI Oddział w Warszawa
45 1240 1082 1111 0010 7016 4036**

